Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 198. **Kraków, Piątek dnia 29 Sierpnia 1902.** **Rok X.**

OD ADMINISTRACJI.

Celem uregulowania nakładu i nie przerywania przesyłki, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za miesiąc wrzesień:

w miejscu bez odnoszenia . 2 kor.
„ „ z odnoszeniem . 2·40 k.
na prowincji z opłatą porta 2·70 k.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają, na żądanie, bezpłatnie (z prowincji tylko za opłatą porta) początki drukujących się w odcinku i jako dodatek powieściowy naszego pisma następujących powieści:

1. **„W obronie Prawdy“** bez porta.
2. **„Spółwinni“** za nadesł. porta **30 gr.**
3. **„Taniec lichwy“** „ „ **40 gr.**
4. **„Kim“** „ „ **40 gr.**

oraz całą 2-tomową powieść Rogosza „Marzyciele“ za nadesłaniem 1·50 gr.

Antypolskie sojusze.

(*Mm.*) Wykazaliśmy przed paru dniami, że wysłanie do Poznania generał-gubernatura warszawskiego Czertkowa, celem powitania przybywającego tamże Wilhelma II, jest zwykłą formą grzeczności międzynarodowej, praktykowanej przez wszystkie rządy.

Tymczasem prasa niemiecka usiłuje owej misji nadać specjalne znaczenie polityczne, a zarazem wyzyskać ją w celach antypolskich.

Znana półurzędowa gadzinówka „Koelnische Ztg.“ poświęca przyjazdowi Czertkowa do Poznania wysoce nietaktowny artykuł. Z bezwzględnością twierdzi, że Rosja przez wysłanie generała Czertkowa do Poznania chciała zadokumentować solidarność w zwalczaniu Polaków i przyklasnąć metodzie, stosowanej do nich w Prusiech.

„Koelnische Ztg.“ cieszy się, że generał Czertkow przyjrzy się naocznie kwestji polskiej w Prusiech. Nie wątpi też, że niezmiernie wiele skorzysta z owych sposobów zwalczania rewolucji (?) polskiej i zastosuje te sposoby po powrocie do Warszawy, celem trzymania Polaków w należytych karbach.

Zdaniem gazety, system pruski, stosowany do Polaków, jest jedynie trafnym. N a w e t r z ą d a u s t r j a c k i b ę d z i e m u s i a ł p r ę d z e j, c z y p ó ź n i e j z a s t o s o w a ć ó w s y s t e m a n t y p o l s k i w G a l i c j i. Słowem, Polacy odczują niebawem doniosłe następstwa zjazdu w Poznaniu.

Ów nietakt dziennikarski jest zapowiedzią nowych nietaktów politycznych pruskich. Artykuł „Koelnische Ztg“, poświęcony Czertkowowi, potwierdza nasze domniemania, że podczas pobytu jenerała w Poznaniu będą podjęte ze strony pruskiej usiłowania, by popchnąć tegoż jeszcze dalej w kierunku antypolskim.

Wobec takiego nietaktu, gdyż nietaktem jest wpływanie na urzędnika obcego państwa po za plecami jego przełożonych, warto zaznaczyć, co pisze dziennik „Eclair“ o rozdźwięku między Mikołajem II i Wilhelmem II.

Prócz innych przyczyn Mikołaj wziął cesarzowi niemieckiemu za złe jego mowę malborską. W tej mowie Wilhelm II pozował na obrońcę dawnych posiadłości krzyżackich.

Ta mowa musiała dotknąć bardzo niemile Rosję, która ma po Kawalerach Mieczowych — odroślí Krzyżaków — Inflanty. Owo złe wrażenie wzrosło, gdy Wilhelm II, stojąc w porcie rewelskim, nie zastosował się do programu, ułożonego przez oba dwory. Postanowiono mianowicie, że Wilhelm II nie wyląduje w Rewlu. Wilhelm II nie wylądował wprawdzie, lecz posłał tamże kapelę swego yachtu z koncertem, dzięki czemu umożliwił rewelczykom manifestację wszechniemiecką.

Ów nietakt Wilhelma II, Mikołaj zakarbował sobie głęboko w pamięci. Umizgi pruskie do Czertkowa przedewszystkiem zaszkodzą warszawskiemu jenerał-gubernatorowi w oczach ministrów petersburskich, którzy nie lubią, by administracja prowincjonalna robiła politykę na własną rękę. Powtóre, zrobią złe wrażenie na Mikołaju II, który, czy nas gnębi ostrzej lub łagodniej — nie może gwoli swej powagi monarszej ścierpieć, by obcy rząd wtrącał się do spraw jego państwa i jego jenerałom dawał polecenia co do polityki wewnętrznej rosyjskiej.

Austrja w sprawie Morskiego Oka.

Węgrzy wiedzieli dobrze dlaczego popełniali gwałty na spornem terytorjum, dlaczego siłą mocą usiłowali utrzymać się pozornie przynajmniej w jego posiadaniu, dlaczego spędzali i znieważali c. k. komisje sądowe, urzędujące tamże. Liczyli oni na niedołęstwo władz austrjackich i nie omylili się. Jak się pokazuje z referatu węgierskiego, chodziło Węgrom przytem głównie o uzyskanie pozoru, że nad obszarem spornym nie Austrja lecz Węgry wykonują państwowe zwierzchnictwo, co w swoim referacie twierdzą i usiłują dowieść, mianowicie dwoma aktami c. k. władz rządowych. Referat węgierski wyraża to mniej więcej następującemi słowy: „Wszak rząd austrjacki sam zrzekł się wykonywania praw państwowo-zwierzchniczych na spornym obszarze, zakazując swoim organom wszelkiej czynności na spornem terytorjum“. Czynami temi c. k. władz rządowych, które tak znakomicie poparły uroszczenia węgierskie, są na pierwszem miejscu ukazy i ordonanse c. k. starostwa nowotarskiego z r. 1891 w części tajne, zakazujące żandarmom austrjackim wszelkiego służbowego wstępu na sporne terytorjum, a powołujące wręcz bezpośrednio żandarmerję węgierską do pełnienia na niem służby. Brzmi to bajecznie, niemniej przeto jest szczerą prawdą. Drugim podobnym czynem jest orzeczenie krakowskiego sądu apelacyjnego z tego samego roku, znoszące w sprawie prowizorjalnej hr. Zamoyskiego przeciwko ks. Hohenlohemu orzeczenie sądu powiatowego w Nowym Targu, które wypadło na korzyść pierwszego. Sąd nowotarski zakazał ks. Hohenlohemu wstępu na terytorjum sporne, krakowski zaś sąd apelacyjny znosząc to orzeczenie i pozostawiając in suspenso sprawę aż do politycznego załatwienia sporu pogranicznego, de facto, w daleko posuniętej bezstronności sankcjonował mimo swej woli dalsze wykonywanie gwałtów ze strony ks. Hohenlohego i działających z nim w porozumieniu żandarmów węgierskich. Gwałty z tej strony trwały też dalej, podczas gdy hr. Zamoyski, którego rekurs prowizorjalny dotychczas nie został załatwiony, powstrzymał się, poddając się wyrokowi sądu apelacyjnego, od wykonywania dalszego praw własności na spornem terytorjum.

Zdarzyło się, że gdy podczas rozprawy była o tem mowa, superarbiter prezydent dr Winkler nie mógł dość nadziwić się, że c. k. wyższe władze sądowe znoszą raz uznane posiadanie. Wszak gdy hr. Zamoyski kupił w r. 1889 na licytacji dobra zakopiańskie, wprowadzono go urzędowo w posiadanie także i spornego obszaru. Na tej podstawie, gdy to przyznane i przekazane mu posiadaniem naruszone zostało ze strony węgierskiej, sąd w Nowym Targu rozstrzygając na jego korzyść, zatwierdził tylko poprostu poprzedni akt urzędowy, który następnie, jak powyżej zaznaczyliśmy, zniosła c. k. wyższa instancja sądowa.

Z GRACU.

Dr. Korn.

Rozpoczął się nowy rozdział referatu polskiego: kataster i opodatkowanie, którego rzecznikiem jest dr Korn. Rozwiązały mu się wymowne usta, jemu, który dotychczas, a właściwie do wczoraj, gdy objaśniał materjał przedłożonych kart i map, prawie wcale się nie odzywał. Głos jego znaliśmy tylko z odczytywania protokółów na początku każdego posiedzenia. Już wczoraj wpadło w oko, gdy on w sposób energiczny odparł najazd węgierski na zbiór kart i map galicyjskich. Węgrzy, gdy zastępcy galicyjscy rozłożyli na stole swój materjał mapowy, przyszli do stołu z swojemi mapami i kartami i chcieli swojemi zawalić galicyjskie, leżące na stole i uczynić je tym sposobem niewidzialnemi dla wzroku superarbitra. Zamiar ich spełzł na niczem, bo dr Korn sprzeciwił się temu energicznie. Gdy Węgrzy pokazywali swoje mapy, nikt im ani na włos nie przeszkadzał. Równe więc prawa i dla strony przeciwnej.

Dziś dr Korn w swoim żywiole. Mówi o katastrze i opodatkowaniu spornego terytorjum. Ostrą prowadzi broń dowodową przeciwko Węgrom. Powiada zaraz na wstępie, reasumując poniekąd to, co było dotychczas powiedziane, mówi zwrócony do Węgrów, że ich dowody posiadania do r. 1869 nic nie warte. Natomiast polska strona posiada niezbite dowody, że królowie polscy od r. 1620 bez przerwy wykonywali nad tem terytorjum prawo państwowej zwierzchności, co następnie po podziale Polski przeszło na Austrję. Dr Korn mówi bardzo dobrze i biegle po niemiecku, mówi nadzwyczaj szybko, jednak donośnym głosem; atoli sam przedmiot, o którym mówi, jest dla szerszego ogółu mniej przystępny i — mniej ponętny. Wciąż słychać numery parcel, przytoczenia z tabel rozmaitych, wyciągi z ksiąg gruntowych, kwoty zapłaconych podatków in orginali i t. p. i t. p.

Przykładnie cicho i spokojnie zachowują się dziś zastępcy węgierscy. Może spostrzegli, że dotychczasowy ich sposób przerywania, przeszkadzania i brawurowania niekoniecznie dobre sprawia wrażenie wogóle, zaś na superarbitra w szczególności.

Węgrzy zmieniają taktykę jak im potrzeba. Z nimi bardzo trudna sprawa. Zastępują rzecz swoją z rozumem, okropnem krętactwem, rabulistyką i z niesłychanym uporem i wytrwałością.

Katastrofy w Tyrolu.

W sprawie wypadku w Meranie, donoszą następujące szczegóły: Ostatnie ustawiczne nawałnice silnie podmyły ściany fatalnej piramidy „Iffingera“, która nietylko, że raz już spowodowała śmierć turystów, lecz nadto, skutkiem kruchości swej, spowodowała kilkakrotne zerwanie tam i wylewy, masami walących się z jej wyżyn kamieni i piasków. Ostatnie wichry i nawałnice i tym razem zrobiły swoje. Od kilku dni już potężne ułamki skał i potoki gruzu waliły się ustawicznie w zdradliwy i tak już często strumień górski Naif. Mieszkańcy okolicznych osad z przerażeniem śledzili niszczące żywioły w górach, aż oto w jednej chwili katastrofa zwaliła się na dolinę. Piętrowe skały i niebotyczne masy mokrego piasku runęły w rzekę, wszystko co na drodze, zmiatając nielitościwie. Wszystkie mosty, olbrzymie drzewa nad rzeką, znikły prawie bez śladu. Sioła, łąki i osady nadbrzeżne na wysokość kilkumetrową pokryte gruzem i szlamem. Gdy pod St. Valentin walące się wody i skaliska natrafiły na stały most kamienny, stawiający opór, niszczący żywioł rozlał się z taką siłą na wybrzeża, iż

stojący opodal dwupiętrowy dom obszerny runął jak domek karciany. W domu tym mieścił się pensjonat „Rafmühle“, w owej chwili zamieszkały przez małżonkę znakomitego okulisty lipskiego, profesora Schoena i syna młodego również lekarza, przybyłego tu dla poratowania zdrowia. Gdy po 20 minutach woda opadła, grono nadbiegłych dzielnych ludzi, z drem Immenhoferem na czele, zajęło się odgrzebywaniem ofiar z pod zawalonego domu. Dra Schoena zdołano wydobyć z lekkiemi tylko obrażeniami, jak również starą służącą, na kolanach której leżała pani Schoen ze zmiażdżoną głową. W Meranie, na wieść o wylewie, zaalarmowano straż ogniową, która też bez przerwy była czynną przy wypompowywaniu wód z piwnic i suteren. O dalszych smutnych wypadkach donoszą z różnych stron Tyrolu. Między Nassfeldem i Pögasstein, jak donoszą z Salzburga, walące się podmyte kamienie zdruzgotały przejeżdżający powóz, przyczem jednego mężczyznę zabiły, a siedzącą obok damę ciężko raniły. Doliny Sarny i Talseru straszliwie nawiedzone. Miejscowość lecznicza Schvergan zupełnie prawie zniszczona. Wszędzie mosty i młyny powyrywane. Osada Prad skutkiem oberwania chmury zupełnie zalana. Jedenaście domów runęło, kilkanaście silnie uszkodzonych, 4 osoby zabite, kilka innych ciężko rannych.

Cenzura rosyjska.

Korespondent „Słowa Polskiego“ z Warszawy opisuje bardzo ciekawe dla czytelnika galicyjskiego szczegóły, o wewnętrznem urządzeniu cenzury prasowej w Warszawie:

Komitet cenzury, przez który przepływa w rękopisach wytwórczość piśmiennicza Warszawy i bez mała całego Królestwa Polskiego, mieści się na ulicy Miodowej, obok pałacu arcybiskupiego, w kilku niezmiernie brudnych i ubogich izbach. Nora ta stanowi otchłań dla myśli polskiej, mającej przybrać postać skrzydlatego słowa, na kraj puszczanego, tutaj więzną, jak mówił Słowacki, pioruny miotane przez pisarzy, tutaj jest sito, przesiewające na użytek czytelników lżejsze ziarna i miał piśmienniczy.

Komitet cenzury składa się z prezesa, paru „starszych“ i kilku „młodszych“ cenzorów, ogółem zaledwie jakiego tuzina osób. Każdy rękopis, złożony przez autora lub wydawcę sekretarzowi, na najbliższem posiedzeniu komitetu dostaje się w ręce jednego z cenzorów, który w ciągu trzech miesięcy ma obowiązek go przejrzeć i zaopatrzyć w zmiany, albo zaopinjować konfiskatę. Dodać należy, że na każdym rękopisie, choćby to był świstek, naklejona być musi marka stemplowa wartości około guldena, rękopis zaś, ma być przepisany kaligraficznie, bez najmniejszych poprawek.

Aby dać pojęcie o wewnętrznej działalności cenzury wymieniamy główne, przestrzegane przez cenzurę, zasady. Wykreśla czerwonym atramentem całe dzieła, artykuły, ustępy, lub wyrazy, które według ustawy lub przepisów tymczasowych mają być zakazane, mianowicie: 1) wszystko, co sprzeciwia się czci cara, jego rodziny, ustroju państwa, ministrów i t. p., 2) wszystko, co jest krytyką jakichkolwiek zarządzeń ogólnopaństwowych, lub władz miejscowych; 3) wszystko, co w ujemnem świetle przedstawićby mogło kościół prawosławny, naród rosyjski, politykę zewnętrzną rządu, politykę jego wewnątrz, oraz stosunki społeczne, ekonomiczne i obyczajowe Rosji; 4) wszystko, co mogłoby świadczyć o dążnościach separatystycznych prowincyj polskich, a więc przemawianie od narodu polskiego (sam wyraz naród jest nietolerowany), przeciwstawianie Królestwa Polskiego lub Litwy, jako pojęć geograficznych, cesarstwu rosyjskiemu, (można od biedy pisać: „gubernje Król. Pols. i gubernje wewnętrzne cesarstwa, kraj północno-zachodni lub południowo-zachodni i gubernje wewnętrzne cesarstwa, zawsze jako poddziałki jednolitego państwa); 5) porównywanie teraźniejszości polskiej z przeszłością, wspominanie o łączności moralnej z innemi zaborami (nazwy: zabór, dzielnica i t. d. są zabronione), oczywiście zabronione są polskie „rojenia“ polityczne o potrzebach i przyszłości narodu polskiego; 6) wykreślane jest wszystko, co może zaznajamiać z ruchem socjalistycznym lub jego teorjami (nazwa „socjalizm“ jest wzbroniona), niewolno pisać o strejkach, położeniu ludu roboczego, o wszelkich zamachach i zaburzeniach w kraju i zagranicą, o dżumie, o cholerze, o nieurodzajach w Rosji; 7) zabronione jest wszystko, co się sprzeciwia zasadom religji i obyczajności w szerokim zakresie; 8) wreszcie wszystko, co cenzor uzna za stosowne wykreślić.

Jeżeli się doda, że wydawcą lub redaktorem odpowiedzialnym w Warszawie może być tylko jednostka rzeczywiście sprawiająca te funkcje i mianowana jest na te stanowiska po długich staraniach, za pozwoleniem żandarmerji, a zwłaszcza komitetu cenzury, jeżeli się zważy, że redaktorzy i wydawcy są de facto urzędnikami, mianowanymi przez cenzurę, zupełnie od niej zależnymi, to łatwo będzie zrozumieć, iż cenzura odgrywa rolę decydującą w sprawie rozwoju piśmiennictwa, ogniskującego się w Warszawie.

Komitet cenzury prowadzi u siebie dokładny skorowidz alfabetyczny książek, przez siebie aprobowanych. Wszystkie dzieła, wydane za granicą, a wysłane do Królestwa, z komory celnej i z poczty nadchodzą do komitetu, który je odczytuje i bądź zamazuje czarną farbą wyrazy i ustępy niepożądane, bądź wycofuje książkę z obiegu. W skorowidzu komitet zapisuje każdą taką książkę z adnotacją, czy jest dozwolona, lub na jakich stronicach i w jakich ustępach podlega zamazaniu (albo wycięciu kartek). Osoba więc prywatna lub wydawca, którym na komorze zafantowano książki i odesłano je do cenzury, zgłasza się po nie do komitetu, a tam cenzor w ich oczach, mając przed sobą skorowidz, choćby to były książki już używane i oprawne, wydziera bez ceremonji kartki, lub odrzuca całe tomy. Przy tej operacji krwawi się widzowi serce; wogóle zajęcia cenzorów rosyjskich mają w sobie tyle okrucieństwa, że niepodobna odgadnąć, jakie nieszczęsne okoliczności zmusić mogą ludzi inteligentnych do tego katowskiego zawodu.

Dzienniki zagraniczne po większej części, galicyjskie zaś i poznańskie wogólności, mają zabroniony wstęp do Rosji. Pism polskich zakordonowych nie przyjmuje zgoła poczta rosyjska, zaledwie kilka egzemplarzy każdego dziennika dostaje się w drodze specjalnego pozwolenia do redakcyj dzienników. I te egzemplarze poczta nadsyła redaktorom w zapieczętowanych kopertach, aby kogo po drodze nie zaraziły.

ZE ŚWIATA.

Trzy tuziny dzieci. — Fatalny termin. — Maharadża indyjski. — Stuletni więzień. — Przejechany wie'oryb. — Pojedynek na łodziach.

Trzy tuziny dzieci. Dzieci, to błogosławieństwo Boże — powiadają ludzie. A no, prawda — ale wszystko w miarę. Doświadczył tego srodze na sobie niejaki William Clarke, który stawał niedawno przed sądem w Londynie, oskarżony o zaniedbywanie rodziny i między innemi wyznał sędziemu następującą okoliczność:

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

34 (Ciąg dalszy).

— Jakże jestem roztargniony, wybaczą mi państwo... pozwoli mi moja pani przedstawić naszego sąsiada, któregośmy naszli: pan Zahorski, moja żona, nieodstępna towarzyszka mego życia, która ani na chwilę nie daje mi swobody i samodzielności ruchów — zaprezentował żartobliwie, z uśmiechem niewysłowionej dobroci na ustach, przyczem spojrzał na żonę wzrokiem pełnym niezmiernej miłości i przywiązania.

Nagle na bladej jego twarzy, pogodnej przed chwilą, pojawił się niepokój wielki, a jednocześnie występować na niej zaczęła czerwoność, obejmująca szybko policzki i czoło, jak u człowieka, który czyni jakiś niezmierny wysiłek.

Pani Molska dostrzegłszy to, utkwiła swój przerażony wzrok w twarz męża, którego w tejże chwili chwycił gwałtowny, przenikliwy kaszel. Trwał on kilkadziesiąt sekund bez przerwy i tak zmęczył Molskiego, że później przez kilka chwil nie mógł słowa przemówić i chwytał zmęczoną piersią powietrze.

Widać było, że doświadcza ostrego bólu w piersi, nad którym chciałby zapanować, aby nie domyślano się jak cierpi. Dopiero gdy zdołał odetchnąć głębiej, wyraz cierpienia znikł z twarzy w jednej chwili, a na ustach pojawił się uśmiech pogodny, żartobliwy, pełen niewysłowionej dobroci.

— To nic, to nic! droga Marylko, lekki tylko kaszel, zapewniam się! — mówił pokornie, jakby usprawiedliwiając się z winy, którą popełnił przed chwilą.

W przerażonych jednak wciąż oczach pani Molskiej kręciły się łzy.

Widząc to, wziął jej rękę i podniósłszy do ust, ucałował kilkakrotnie, zapewniając raz jeszcze, że to nic, to tylko lekki tylko kaszel, poczem zwrócił się do Zahorskiego, mówiąc żartobliwie:

— Widzi pan pod jak surową jestem kontrolą, mojej żonusi wciąż się zdaje, że taki lekki kaszel bardzo mi szkodzi, ale to przesadne obawy... przeciwnie wzmacnia on mi klatkę piersiową i płuca, które nie są istotnie w zupełnym porządku. Tymczasem moja pani tak jest surową, że domaga się koniecznie, żebym zaprzestał już raz na zawsze przedsiębiorstw budowlanych.

— I czyż nie mam słuszności, mój Sławku? — zauważyła pani Molska z wyrzutem w głosie.

— Nie, aniołku, nie. moje złotko... przeciwnie, to mi do życia potrzebne... to podtrzymuje energję, zresztą, już samo to, że ciągle prawie jestem na powietrzu, w nieustannym ruchu, powinno być najlepszym dowodem, że nie może to szkodzić zdrowiu...

— Tak?... a wilgoć, a pył wapienny?... Czyżby i to miało być pomocnem? — powiedziała smutno.

— Unikam też, żeby się na nie nie narażać, zresztą, niedługo już twych niepokojów, mój skarbie, pokończę tylko rozpoczęte przedsiębiorstwa, a potem wyjedziemy na cały rok na Maderę, albo do Egiptu.

Pani Molska nic już na to nie odpowiedziała, z piersi jej tylko uleciało głębokie westchnienie, — a twarz przyoblekała się smutną rezygnacją.

Zahorski patrzał z wielką sympatją, rozczulony niemal na tę parę, złączoną, jak widać, węzłem wielkiej, głębokiej miłości, której podkładem była jedna z tych tragedyj życiowych, jakich pełno na świecie wśród niedoli ludzkiej, obejmującej wszystkie warstwy społeczne, wszystkie sfery towarzyskie, bez względu na stanowisko, dobrobyt i majątek.

Dość było bowiem spojrzeć na Molskiego, aby zrozumieć, że jest on suchotnikiem zdeterminowanym, w okresie ostatniego rozwoju tej zabójczej choroby; że dni jego są policzone i że, być może, nie przeżyje on wiosny nawet. Łatwo też domyśleć się, że żona jego rozumie to również i widzi powolne konanie człowieka, którego miłuje całą duszą, ubóstwia nawet.

Mówiły o tem jej spojrzenia tkliwe, pełne miłości i serdecznego niepokoju, ile razy zwróciła swój wzrok na męża. Z tego wzroku przeglądała, zda się, cała dusza kobiety, oddanej sercem. myślą i każdem tchnieniem swej istoty.

Było to tem godniejsze podziwu i tembardziej rozczulało, że Molska, będąc jeszcze bardzo urodziwą, w najpiękniejszym rozkwicie życia, zdawała się rezygnować zupełnie ze swej urody i młodości, ze swych praw do życia i szczęścia, po za mężem nie widząc nic na świecie, nie pragnąc niczego dla siebie samej, a tylko dla niego.

I tak było istotnie: miłość jej bowiem była najczystszym, najidealniejszym altruizmem, niezbrukanym żadnym mętem egoizmu ludzkiego, tem trwalszym i czcigodniejszym, że podkładem jego była wdzięczność...

Idylla ich miłości nie obfitowała w wypadki nadzwyczajne i epizody romantyczne; nikt nie stawał na przeszkodzie ich szczęściu: ani surowi rodzice, ani ich opiekunowie, ani też rywale lub rywalki; zbliżyła ich do siebie cicha, pogodna zrazu sympatja, która stopniowo, niepostrzeżenie dla nich samych, zmieniła się w afekt silny, gorący, pełen czarów miłości...

Molska miała lat 17 zaledwie, gdy poznała swego męża. Była sierotą zupełną i przebywała na wsi u dawnych znajomych swych rodziców, w charakterze nauczycielki do dwojga małych dzieci.

Tu poznał ją Sobiesław Molski, młody obywatel wiejski, najbliższy sąsiad z okolicy i w rok potem poprowadził ubożuchną Marylkę Daniecką do ołtarza.

Była to dla niej, jak mówiono w okolicy, partja świetna...

Molski pochodził z dobrej rodziny szlacheckiej, o szerokich koligacjach w najwyższych sferach arystokratycznych, w których, gdyby chciał, mógłby wybrać żonę również młodą i przystojną, a nadto z dużym posagiem, tymczem ożenił się z biedną dziewczyną, która oprócz dwóch sukienek ozdobniejszych, żadnej po nad to nie miała ślubnej wyprawy.

Gdybyż Molski był dość zamożnym... i to nie, gdyż folwark, jaki odziedziczył po rodzicach, był mocno obdłużony, tak, że gospodarować na nim było bardzo ciężko, a nawet trudno było utrzymać się przy ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Mam bardzo złe wspomnienia z mojego życia, panie sędzio. Trzy tuziny dzieci mogą przecież w końcu zbrzydzić życie. Mam teraz drugą żonę. Z pierwszą miałem szesnaścioro dzieci, a z obecną dotychczas dwadzieścioro. — Co? — 36 dzieci? — zawołał zdumiony sędzia. — Tak, wmięszał się na to do rozmowy jakiś urzędnik policyjny, druga żona przypuszcza, że miała tylko ośmnaścioro, ale nie jest tego zupełnie pewną.

* * *

Fatalny termin. Rada miejska Paryża ma kłopot nielada. W Rzymie zmarł bogaty rentjer francuski, M. Dutuit, zapisawszy swe niezmiernie bogate zbiory artystyczne i archeologiczne Paryżowi pod warunkiem, że zapis ten przyjęty będzie formalnie w przeciągu dwóch miesięcy od dnia śmierci ofiarodawcy, w przeciwnym bowiem razie staje się własnością Rzymu. W tych dniach upływa właśnie termin powyższy, a w Paryżu znajduje się zaledwie pięciu radców miejskich, reszta bowiem bawi na wilegjaturze, dla prawomocności zaś uchwał rady miejskiej potrzeba głosów 30. Wobec tego prezes rady rozpisał listy do członków nieobecnych, wzywając ich na posiedzenie nadzwyczajne. Jeżeli przybędzie ich na to wezwanie 30, to zapis miljonowy dostanie się Paryżowi, niech jednak przybędzie tylko 29 — stanie się własnością Rzymu. Strach ogarnia serca Paryżan na myśl o takiej alternatywie.

* * *

Maharadża indyjski z Dżajpuru przejeżdżał w tych dniach przez Francję w powrocie z uroczystości koronacyjnych w Londynie. Pisma francuskie opisują z tego powodu szeroko świtę maharadży i przepych, jakim się otacza nawet w podróży. Towarzyszy swemu władcy 150 Indusów w barwnych strojach narodowych, gotowych na każde skinienie. Rzeczy, będące osobistą własnością maharadży, ważą 40 tonn. Wiezie on również ze sobą szczerozłotą statuę, przedstawiającą boga Buddę, ozdobioną drogiemi kamieniami, oraz duży zapas świętej wody z Gangesu, przechowywanej w wielkich amforach glinianych.

* * *

Stuletni więzień. W Newcastle skazano na miesiąc więzienia starca 106-letniego za to, że prosił o jałmużnę, posiadając 2 szylingi w kieszeni. Starzec ów brał udział w wojnie krymskiej, ojciec jego bił się pod Waterloo, a dwaj jego synowie walczyli w Afryce Południowej. Trybunał nie uwzględnił tylu zasług i nieszczęsny weteran od kilku dni odsiaduje już karę.

* * *

Przejechany wieloryb. Wiele się słyszy i czyta o rozmaitych przejechaniach i ludzi i bydła różnego rodzaju, jednak przejechanie wieloryba należy do rzadkości. Parowiec rybacki, powracający z Islandji do Bremy, najechał w tych dniach w pobliżu wysp Faröer na dwa igrające ze sobą wieloryby. Statek uderzył dzióbem całą siłą w brzuch jednego z olbrzymów, doznając przytem silnego wstrząśnienia. Wieloryb wyszedł zaś cało z tej kolizji i dotąd, prawdopodobnie ciesząc się najlepszem zdrowiem, buja po falach szerokiego oceanu.

* * *

Pojedynek na łodziach. Pewien Francuz i pewien Amerykanin odbyli pojedynek w Lucernie w warunkach niezwykłych. Strzelali do siebie z pistoletów, siedząc w łodziach. Francuz lekko ranny.

Radca cesarski.

(Z galerji tytułów austrjackich.)

(*Mm.*) Pan Hirsch Landau w Krakowie otrzymał — jak Wam telefonowałem z Wiednia — tytuł „radcy cesarskiego“.

Radca cesarski, to najniższy z tytułów austrjackich. Skąd i kiedy się wziął, dokładnie niewiadomo. Rodowód jego tłómaczą w ten sposób, iż cesarz nadawał dawniej urzędnikom lub wybitnym osobistościom magistratury miejskiej tytuł „radcy“. A ponieważ byli radcowie mianowani przez arcybiskupów, biskupów, książąt i margrabiów, przeto dla odróżnienia zwano owych radców, nominowanych przez cesarza „Kaiserlicher Rath“.

Jest to przecież tylko pusty tytuł. Nie odpowiada żadnej randze. Podczas gdy „Regierungsrath“ odpowiada randze szóstej (radcy apelacji lub namiestnictwa, albo starszemu radcy skarbowemu — pułkownikowi w wojsku); podczas gdy „Hofrath“ równa się randze piątej (generał-majorowi), ów radca cesarski niema żadnej rangi, żadnego znaczenia, jest czemś nieokreślonem.

Są przecież ludzie, którzy lubią ten tytuł, uważając, iż lepszy rydz, niż nic. Pewnego razu pytano się w Wiedniu pewnego funkcjonarjusza kolejowego, rodem z Krakowa, czy woli otrzymać order czy też tytuł radcy cesarskiego. Ów jegomość, uosobienie próżności, oświadczył:

— Naturalnie, że mi tytuł milszy. Order zawieszę na piersiach parę razy na rok. Gdy tymczasem tytuł będzie mi codziennie objął się o uszy. Stróż, służąca, kelner w kawiarni, woźny w biurze będą mnie codziennie honorowali: „Herr kaiserlicher Rath...“

Zwykle też ów tytuł dostaje się ludziom, którym rząd chce dać — jak to mówią — „grzankę pieczoną“ — lecz waha się zbytnio angażować w tym kierunku. Radcami cesarskimi zostają średni urzędnicy manipulacyjni w urzędach pomocniczych, członkowie Izb handlowych, giełdziarze, reporterzy dzienników, które w danej chwili są półurzędowemi, jak n. p. słynny oryginał prasy wiedeńskiej radca cesarski Mendel Singer, — często lekarze prowincjonalni wolnopraktykujący, suto uposażeni urzędnicy w bankach, asekuracjach, towarzystwach akcyjnych.

Wspaniale brzmi ów tytuł „radca cesarski“, jeżeli go przetłómaczymy na język francuski. — Cudzoziemiec, nieobeznany z tytułami austrjackiemi, zoczywszy na karcie wizytowej, że pan Hirsch Landau jest „conseiller de l'empereur“, nabierze niesłychanego wyobrażenia o godności, piastowanej przez tego mieszkańca Krakowa.

Żart na stronę! Ów „conseiller de l'empereur“ brzmi daleko wspanialej, niż skromne miano „conseiller privé“ (radca tajny).

Zdarzyło się, że przed dwoma laty przybyli do Paryża i stanęli w jednym hotelu były minister dwukrotny Jan baron Chlumecky i Albert Guttmann, bogaty kupiec nut i impresario koncertów w Wiedniu. Pierwszy zameldował się jako „conseiller privé“, drugi jako „conseiller de l'empereur“.

Na drugi dzień „Figaro“ w echach naczelnych doniósł w dobrej wierze, że przybyli do Paryża dwaj austrjaccy mężowie stanu, zajmujący wysokie godności na dworze i w rządzie, pp. Guttmann „conseiller de l'empereur“ i baron Chlumecky, „conseiller privé ancien ministre“. Pan Guttmann stał na pierwszem, baron Chlumecky dopiero na drugiem miejscu!

Ideały wychowawcze Amerykanów.

Profesor Mekeen Catell w przemówieniu swojem w dwudziestą piątą rocznicę otwarcia uniwersytetu Johna Hopkins'a, wypowiedział kilka ciekawych uwag o wychowaniu i kształceniu młodzieży dzisiejszej i o kierunku, jaki na przy-

Rudyard Kipling.

KIM.

32 (Ciąg dalszy).

Bennet przerwał:

— Może być bardzo, że wyrządziłem temu chłopcu krzywdę. On jest napewno biały, chociaż widocznie zaniedbany. Jestem pewny, że go musiałem trochę potłuc. Ja nie wierzę w duchy.

— Daj mu szklankę sherry i pozwól mu wyciągnąć się na hamaku. No Kim — ciągnął dalej ojciec Wiktor — nikt ci tu nic złego nie zrobi. Wypij to i opowiadaj nam o sobie. Ale mów prawdę, jeśli nie masz nic przeciw temu.

Kim zakaszlał trochę stawiając wypitą do dna szklankę na stole i namyślał się. To był czas stosowny zarówno dla ostrożności, jak i dla puszczenia wodzów wyobraźni. Małych chłopców, którzy się włóczą po obozie, zwykle wypędzają po uprzedniej chłoście. Ale on nie dostał batów; najwyraźniej amulet działał na jego korzyść i wyglądało to, jak gdyby horoskop z Umballi i kilka słów, które zdołał zapamiętać z majaczeń swego ojca spełniały się w najcudowniejszy sposób. Bo dlaczegoż tłusty padre zdawał się być pod tak silnem wrażeniem i pocóżby dawano szklankę gorącego żółtego wina takiemu chudzinie?

— Mój ojciec umarł w mieście Lahorze, kiedy jeszcze byłem mały. Kobieta miała sklep z „kaborri“ niedaleko od posterunku najemnych doróżek — zaczął Kim z zakłopotaniem, nie wiedząc jeszcze napewno, jak mu posłuży mówienie prawdy.

— Twoja matka?

— Nie — odrzekł z gestem niechęci. — Ona przyszła, kiedy ja już się urodziłem Mój ojciec dostał te papiery z Jadro-Gher, czy jak to nazywacie? — (Bennet skinął głową potwierdzająco) bo był, z dobrego stanu. — Czy tak się mówi? — (Bennet znów potwierdził). — Mówił mi to mój ojciec. On mi to mówił i Brahmin także, który zrobił rysunek na piasku w Umballi, przed dwoma dniami; mówili oni, że znajdę Czerwonego Byka na zielonem polu i że ten Byk mi będzie pomagał.

— Fenomenalny mały kłamca — zamruczał Bennet.

— Zgiń Siło Nieczysta! co za kraj! — wyszeptał Ojciec Wiktor. — Mów dalej Kim.

— Ja nie kradłem. A przytem jestem teraz uczniem bardzo świętobliwego człowieka. On siedzi tam niedaleko. Widzieliśmy jak przyszło dwóch ludzi z chorągwiami przygotować miejsce. Tak się dzieje zawsze w śnie albo przed spełnieniem się przepowiedni. To też wiedziałem, że ona się spełni. Zobaczyłem Czerwonego Byka na zielonem polu, a mój ojciec mówił: „Dziewięciuset „pukka“ (tęgich) zuchów i pułkownik jadący na koniu, będą cię mieli w opiece, jeśli znajdziesz Czerwonego Byka!“ Nie wiedziałem co mam robić, jakem zobaczył Czerwonego Byka, więc odszedłem a potem wróciłem znowu, gdy się ściemniło. Musiałem znowu zobaczyć Czerwonego Byka i widziałem Byka znowu i — i Sahibów modlących się do niego. Ja sądzę, że Byk mi będzie pomagać. Świętobliwy mówi to także. Czy nie zrobicie mu nic złego, jeśli go teraz przywołam?

On jest bardzo świętobliwy. On może zaświadczyć wszystkiemu, co powiedziałem i wie, że nie jestem złodziejem.

— Oficerowie modlący się do byka! Cóż u licha można z tego zrozumieć? — rzekł Bennet. Uczeń świątobliwego człowieka! Czy ten chłopak chory?

— To jest syn O'Hary z wszelką pewnością. Syn O'Hary związany z wszelkiemi Mocami Piekieł. Jego ojciec dokonywał wielkich rzeczy — jeśli był pijany. Zaprośmy lepiej świętobliwego. On może coś wiedzieć.

— On nic nie wie — rzekł Kim. — Pokażę go wam, jeśli zechcecie pójść ze mną. On jest moim mistrzem. A potem będziemy mogli odejść.

— Siło Nieczysta! — to było wszystko, co mógł powiedzieć Ojciec Wiktor, podczas gdy Bennet ruszył, opierając mocno rękę o ramię Kima.

— Znaleźli lamę tam, gdzie był usiadł.

— Moje poszukiwanie dobiega kresu — zawołał Kim w ludowem narzeczu. — Znalazłem Byka, ale Bóg wie, co dalej się stanie. Oni ci nie zrobią krzywdy. Chodź do namiotu grubego księdza z tym chudym człowiekiem i zobacz, jak się to skończy. Wszystko tam jest nowe, a oni nie umieją po hindusku. To są tylko niegarbowane osły.

— W takim razie nie trzeba żartować z ich nieświadomości — odparł lama. — Rad jestem, że ty się cieszysz „chela“.

Z godnością i bez podejrzeń wkroczył do małego namiotu, powitał kapłanów jak kapłan i zasiadł przy żarzącej się fajerce z węglemi. Żółte podszycie namiotu odbite w świetle lampy zabarwiło jego twarz czerwono-żółtym blaskiem.

Bennet patrzył na niego z podniesioną do trzeciej potęgi obojętnością tej wiary, która określa dziewięć części świata jedną nazwą „pogan“.

— I jak się skończyło poszukiwanie? Jaki dar przyniósł ci „Czerwony Byk? — zwrócił się lama do Kima.

— On pyta, co wy zamierzacie zrobić? — Bennet spojrzał niepewnie na Ojca Wiktora, a Kim w swoim własnym interesie podjął się roli tłumacza.

— Nie rozumiem, w jakim związku stoi ten fakir z chłopcem, który prawdopodobnie jest ofiarą jego oszustwa lub jego wspólnikiem — zaczął Bennet. — Nie możemy pozwolić, aby chłopak angielskiej narodowości... — Przyjąwszy, że on jest synem Mosona, to im wcześniej pójdzie do masońskiego Przytuliska dla sierot, tem lepiej.

— Ach! takie jest wasze zdanie, jako sekretarza pułkowej Loży — rzekł Ojciec Wiktor; — ale możemy śmiało powiedzieć temu staremu człowiekowi, co zamierzamy zrobić. On nie wygląda na łotra.

— Wiem z doświadczenia, że nikt nie zdoła przeniknąć wschodniego umysłu. No, Kimball, chcę, abyś powtórzył temu człowiekowi, co ja powiem — dosłownie.

Kim zebrał treść z kilku wyrzeczonych przez Benneta zdań i zaczął w ten sposób:

— O Świętobliwy, ten chudy głupiec, który wygląda jak wielbłąd, mówi, że ja jestem synem Sahiba.

— Jakże to być może?

— Oh, to prawda. Ja wiedziałem o tem od urodzenia, ale on potrafił się o tem dowiedzieć dopiero po przeczytaniu amuletu z mojej szyi i zawartych w nim papierów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szłość dążność reformatorska w tym względzie przyjąć powinna. Oto co mówi prof. Mekeen Catell:

„Naukę dziecka, jeżeli udało mu się uniknąć sideł ogródka dziecinnego, zaczynamy od wykładu przedmiotów najbardziej utylitarnych. Powierzamy je nauczycielce źle płatnej, niedostatecznie do swego zadania uzdolnionej. W gromadzie innych dzieci siedzieć ono musi w milczeniu, skrępowane, w wieku, kiedy ruch i swoboda niezbędne są dla jego rozwoju fizycznego, a nawet umysłowego; w ciasnem, niezdrowem pomieszczeniu, kiedy przedewszystkiem, jak najwięcej powinno przebywać na powietrzu. Przez kilka lat w takich warunkach pracuje dziecko od sześciu do ośmiu godzin dziennie nad przyswojeniem sobie tej części wiedzy technicznej, którą mogłoby zdobyć w ciągu dwóch lat, ucząc się po dwie godziny dziennie. Przechodzi następnie do szkoły wyższej, gdzie uczą się greckiego, łaciny, francuskiego, niemieckiego, zaniedbując w znacznej części angielski. Podręczniki do nauki matematyki, tak ułożone, aby zabić wszelką myśl, a jeśli nauka jest wykładana, to w sposób najbardziej oderwany od życia ludzkiego. Chłopiec ośmnastoletni, wchodząc do kolegjum z głową dostatecznie wypchaną wszelkiego rodzaju nieużytkami, znajduje się odrazu w otoczeniu zupełnie odmiennem pod wzdlędem społecznym, lecz studja jego kręcą się w dalszym ciągu około łaciny, greckiego, elementarnej matematyki i wypracowań angielskich, aż do roku dwudziestego trzeciego, kiedy trzeba zabrać się do studjów zawodowych i zacząć pracować nie na żarty“. „Nie wiem, co nam przyszłość przyniesie — mówi w dalszym ciągu — lecz jestem przekonany, że niektóre rzeczy usunąć musi“. Naukę czytania, pisania i rachowania dosyć rozpocząć z dzieckiem w dziesiątym roku, ośmiogodzinne zajęcia w szkole sprowadzić do dwóch godzin dziennie, co pozwoliłoby tego samego budynku szkolnego używać dla znacznie większej niż dotąd ilości dzieci i wynagrodzenie nauczycieli podwyższyć znacznie.

Chłopiec w ośmnastym roku życia powinien skończyć szkoły i wejść do uniwersytetu, a w dwudziestym pierwszym wziąć udział w pracy ogółu. Wykształcenia swego nie powinien nigdy uważać za skończone i przez wiele lat, jeśli nie przez całe życie, powracać do uniwersytetu co pewien czas dla odświeżenia i przegimnastykowania umysłu.

Prof. Mekeen Cattell wierzy przedewszystkiem w system wzajemnej pomocy: niech dziecko młodsze uczy się od starszego, uczeń od nauczyciela, któremu pomaga; niech każdy w tem, do czego przykłada ręki będzie jak najbardziej zainteresowany, niech się stara, by praca jego stała się prawdziwie użyteczną, by dała ogółowi coś nowego, by jego samego wypchnęła na czoło. Chłopiec — mówi on — od pierwszej chwili swej nauki powinien mieć jakiś określony cel przed sobą, przygotowywać się n. p. do zawodu swego ojca, ale jednocześnie nauczyciel i przełożeni mają pilnie badać jego usposobienie i uzdolnienie specjalne. Studja jego powinny mieć łączność z pracą i zadaniem jego życia, lecz jednocześnie należy mu dać coś, coby to życie zdobiło i uprzyjemniało: sztukę, sport, lub uzdolnienie w jakiejś gałęzi wiedzy.

Uniwersytet, jak utrzymuje profesor Catell, powinien być właściwie zbiorem szkół zawodowych, gdzie przez codzienne obcowanie z tem, co świat ma najlepszego, kształciłby się umysł młody; bo w istocie rzeczy uniwersytet tylko to dać może: rozwinąć zdolność przyrodzoną, dać inteligencji kulturę.

Teatr w Turcji.

Turcy, podobnie jak ludy na Zachodzie, mają zamiłowanie do teatru; ten jednak niczem nie przypomina scen europejskich. Inni aktorzy, inni widzowie, inne zwyczaje i upodobania. Przedstawienia w Turcji są osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet. Kobiety mogą bywać w teatrze tylko raz w tygodniu, w dniu świątecznym, to jest w piątek po południu. Na takie przedstawienia mężczyźni nie mają wstępu; wyjątek stanowią występujący na scenie aktorzy. Usługa wyłącznie żeńska, w orkiestrze zasiada kapela damska. Funkcję garsonów pełnią zazwyczaj żydówki, w długich strojach, zimą futrem bramowanych i w zielonych czepcach, zwanych „affis“. Służba ta roznosi bezustannie mokkę w małych filiżankach i wodę; jedną i drugą spijają Turczynki bardzo obficie, gdyż podczas przedstawienia jedzą ustawicznie i palą papierosy.

Audytorjum w teatrze tureckim zapełnia się na dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia. Panie tureckie przychodzą do teatru z dziećmi, służącemi, z zabawkami, nieraz z jadłem i napojem. Nie mając towarzystwa męskiego, używają w całej pełni wszelkiej swobody; usuwają z przed oczu zasłony, zdejmują narzutki, a także obuwie, siadają w „kuczki“ i zabawiają się głośną pogawędką, jedząc słodycze, popijając czarną kawę i paląc nadto papierosy.

Dystyngowane Turczynki uważają pilnie na przebieg akcji na scenie, popijają zręcznie mokkę, a w alabastrowych rączkach, ozdabianych brylantami, trzymają z wdziękiem wonne cygaretka, których używają niewiele. To znów spoglądają na afisz, usta kraszą lekkim uśmiechem, nieraz im łza w oku się zakręci; wykonawców darzą oklaskami, w których jednak są bardzo oszczędne. Panie tureckie lubują się w bogatych strojach, koronkach i kosztownościach.

Na przedstawieniach „dla panów“ widać w audytorjum tę samą swobodę i niewymuszoność, co na widowiskach dla pięknej płci.

Starsi mężczyźni mało zważają na etykietę. W czasie upałów można ich widzieć w teatrze w ubraniu domowem, to jest w bardzo lekkich, białych „inexprimables“ i jaskrawej kurtce. Ponadto bardzo wielu Turków zdejmuje w teatrze obuwie. Można w teatrze spotkać poruczników, bejów, synów baszów, który w elegancji i szyku nie ustępują nawet Paryżanom.

Temat komedji stanowi zazwyczaj historja zdradzającego i zdradzonego małżonka. Znamiennem jest, że na scenie nie wolno się posługiwać nazwiskami i tytułami tureckimi; zastępują je nazwy francuskie, co w dyalogach komicznie się przedstawia.

Aktorzy rekrutują się przeważnie z Turków, aktorki wyłącznie z pośród Ormjan.

Podczas chwil dramatyczniejszych na przedstawieniu, Turcy wybuchają płaczem; dramaty tureckie bywają bardzo krwawe; w czasie powszechnej mordowni muzyka gra „La donna e mobile“, lub mazurkę z „Ballo in maschera“.

Aby publiczność nie opuszczała teatru pod przykrem wrażeniem, zabici pod koniec przedstawienia powstają i ukazują się widzom, co wywołuje objawy wielkiego zadowolenia.

Prócz zwykłych przedstawień grają też i pantominy „Karagios“, na które kobiety nigdy nie chodzą, a Europejczycy zadowalniają się tem, co im Turcy o tych widowiskach opowiadają.

Afisze teatralne są w Turcji olbrzymie i pstro pomalowane.

Koło teatru, jeden ze służby dzwonieniem zwabia publiczność; prócz tego, za reklamę służą obwieszone chorągiewkami liny, łączące przeciwległe domy. Reklama zazwyczaj nie zawodzi, gdyż pustki w teatrach tureckich należą do rzadkości.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek święcie św. Jana i Sabiny męczenniczki; w sobotę Róży z Limy panny i Feliksa męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 51, zachód przypada o godz. 6 min. 30, długość dnia godzin 13 minut 39.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Morderstwo z czułości ojcowskiej. Z Madrytu donoszą o strasznej tragedji rodzinnej, która miała miejsce we wsi Prieblannera. Jednemu z robotników umarło dwoje dzieci na suchoty. Kiedy trzecie zasłabło na tę samą straszliwą chorobę, zrozpaczony udał się do pewnej „mądrej“ kobiety, wróżbitki i znachorki, która poradziła mu w celu uratowania dziecka, dać mu do picia żywą krew innego. Nieszczęśliwy ojciec posłuchał barbarzyńskiej rady, zabił sześcioletnią córeczkę sąsiada, dał dziecku swojemu jej krew do picia, a ciało zamordowanej wrzucił w przepaść, gdzie też je niedawno odnaleziono, nadgryzione przez zwierzęta.

Zagrożony majątek polski. Piękny majątek polski, obejmujący 1536 mórg dobrej ziemi, w czem 200 mórg dwukośnych łąk nad rzeką, 2 km. od szosy a 3 od kolei, z dobremi budynkami, oraz nadkompletnym żywym i martwym inwentarzem, parową młocarnią i t. d., jest z powodu choroby właściciela zaraz na sprzedaż. Jeżeli nie zgłoszą się Polacy, może majątek przejść w ręce komisji kolonizacyjnej. Bliższemi informacjami służy redakcja „Gazety Toruńskiej“ w Toruniu.

Z miłości. Z Sofji donoszą: Kapitan Mirkow i por. Sovrenics zalecali się razem do jednej z tutejszych aktorek. Powstała między nimi nienawiść, która wreszcie doprowadziła do tragedji. Porucznik Sovrenics na ulicy wszczął awanturę z kapitanem Mirkowem, dobył szabli i ciął tak silnie swego rywala w głowę, że zabił go na miejscu. Dokonawszy tego krwawego czynu, stawił się natychmiast sam przed władzami i oddał o popełnionem zabójstwie.

Sensacyjny proces. Główna rozprawa, która się toczyła w Nowym Sączu przed trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, przeciw Jędrzejowi Bobkowi, obywatelowi z Wróblówki pod Czarnym Dunajcem, oskarżonemu przez substytuta prokuratora p. Ligenzę o to, że od 1887 roku w ciągu ostatnich lat 15, jako pełnomocnik i zarządca majątku sołtysów w Wróblówce, powierzoną mu gotówkę w kwocie wyżej 600 koron, na więcej zawodów sobie zatrzymał i przywłaszczył — skończyła się po myśli obrony adw. dra Körbla, wyrokiem uwalniającym w zupełności oskarżonego od winy i kary i od obowiązku zapłacenia kosztów postępowania karnego.

Międzynarodowy kongres orjentalistów zbiera się w przyszłym miesiącu w Hamburgu na obrady, które trwać będą sześć dni, to jest od 4 do 10 września. Współudział swój zapowiedziało bardzo wielu uczonych ze wszystkich prawie krajów europejskich, a nawet niektóre kraje pozaeuropejskie będą miały swoich delegatów. W kongresie weźmą udział urzędowi przedstawiciele Austrji, Niemiec i Francji.

Wyprawa naukowa do Wschodniej Afryki. — Akademja umiejętności w Berlinie udzieliła profesorowi uniwersytetu w Strasburgu, drowi O. Voelzkerowi 15.000 m. zasiłku na wyprawę naukową do wschodniej Afryki, celem zbadania i opisania kilku mało znanych miejscowości, jak: wyspy Wilu, archipelag zanzibarski i Madagaskar. Wyprawa wyruszy w styczniu 1903 r., a trwanie jej obliczają na dwa lata.

Polski skarb wojenny z r. 1863 wygrzebano w tych dniach w lesie niedaleko Niwki, tuż przy austrjacko-rosyjskiej granicy. Piszą o tem: Około 100 robotników pracowało nad budową toru kolejowego przyczem robiono znaczne pogłębienie. Kilku robotników w głębokości 1 metra uderzyło w jakiś dźwięczący przedmiot. Był to dobrze zachowany pałasz.— W chwilę potem posypały się całą masą złote imperjały (24 koron). Pieniędzy tych było około 7 pudów (1 pud=40 funtów), a więc w całości około trzech centnarów. Oprócz tych pieniędzy były dobrze zachowane szable, rewolwery i inna jeszcze broń. Zjechały natychmiast wyższe władze rosyjskie z Bendzina. wiele ze skarbu zdołali już uniesć robotnicy. Mówią, że była to kasa wojenna naszych powstańców z 1863 roku. (?)

Wystawa drobiu w Jarosławiu. Budowa pawilonów wystawowych rozpoczęła się już na dobre według planów ks. Pasławskiego. Mnóstwo napływa zgłoszeń i to nawet ze Śląska i Moraw. Pojawić się mają rzadkie okazy, bo n. p. cenę gęsiorów, które nadejdą, podał hodowca z Moraw po 50 kor. za sztukę. Rada powiatowa już udzieliła subwencji, zapewne i Rada miejska tamtejsza uczyni to samo.

Składki. Zosia, Zygmuś i Jaś na wykupno murów kościoła św. Agnieszki 1 kor.

Na Jasną Górę K. J. z podziękowaniem za zdrowie synka i prośbą o dalsze błogosławieństwo 4 kr.

Na pomnik Bartosza Głowackiego: z Rozwadowa J. i K. Wąsowicz, M. Haberlitz, Z. Zoellner, St. Zabierzewski i W. K. 2 kor.

Kraków 29 sierpnia.

Wieża Marjacka. Okno od linji A—B w dolnej połowie ukończone aż do nałęczy. Okno wcale dobrze się przedstawia. Kamień biały nadaje się zupełnie pod względem koloru do kamienia dawnego. W oknie tem pozostało kamienia dawnego 6 sztuk.

Obecnie osadzają ciosy w oknie od ulicy Florjańskiej, murarze burzą zaś ciosy wmurowane w oknie od Sukiennie.

Stwierdzić należy, że odnowienie ściśle trzyma się systemu pierwotnego. Z każdego okna wykonane jest dokładne zdjęcie i według wzoru nowe kamienie bywają osadzane tak, że ilość ciosów w każdem oknie jest ta sama. jaka była pierwotnie. Ciosy tylko w niektórych miejscach są większe dla lepszej przewiązki z cegłą obkładkową.

To co „Czas“ podał w nr. 195, jakoby do okien zamiast 240 kamieni miano użyć 180, nie jest zgodne z rzeczywistością. Kierownictwo budowy przeciwnie trzyma się zasady, aby odtwarzać wiernie stary plan.

Starszy kongregacji kupieckiej wzywa pp. kupców krakowskich, aby uczniów swych z rozpoczynającym się rokiem szkolnym jak najliczniej do szkoły niższej handlowej zapisywali i regularnego posyłania praktykantów na naukę przestrzegali.

Wpisy do szkoły handlowej trwać będą od 1 do 4 września od godz. 9 do 11 przed południem.

Członkowie kongregacji kupieckiej zechcą zgłosić się po odnośne poświadczenia, potrzebne do wpisu, do biura kongregacji kupieckiej, ulica Kopernika l. 8 I p. między godz. 3 a 5 po południu.

Docent dentystyki dr W. Łepkowski po kilkotygodniowym odpoczynku powrócił z podróży do Krakowa na stały pobyt.

Wyścigi wodne. Na uroczystość 10-lecia założenia oddziału wioślarskiego Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie odbędą się w niedzielę dnia 31 b. m. wyścigi wodne na Wiśle przy ujściu Rud:wy, obok placu Groble, ze współudziałem zaproszających Towarzystw wioślarskich z Warszawy, Kalisza, Płocka, Włocławka i Łomży. — Program wyścigów którego początek o godzinie wpół do 5 po południu, jest następujący: 1) Łodzie 4-wiosłowe ze sterem dla młodszych wioślarzy. 2) Łodzie Pair-oary na 4 wiosła ze sterem. 3) Skiffy pojedyncze o mistrzowstwo Wisły. 4) Łodzie 4-wiosłowe dla seniorów. 5) Skiffy pojedyncze. 6) Łodzie Pair-oary 4 wiosłowe ze sterem. 7) Łodzie 4 wiosłowe dla osad zwycięzonych pod Nr. 1 i 4. 8) Skiffy i skule dla amatorów. Program

wyścigów zakończą ognie sztuczne, pomysłu krakowskiego pyrotechnika p. Michała Mądrzykowskiego. — Podczas wyścigów i ogni sztucznych przygrywać będzie muzyka „Harmonji“. — Wyścigi odbędą się bez względu na pogodę. — Bilety wcześniej nabywać można po 1 kor. i po 60 hal. w handlu p. Rudnickiego, linja A—B.

Sprostowanie. Pp. Jan Ostrowski i Stanisław Dulewski żądają od nas zamieszczenia na zasadzie § 19 ust. pr. co następuje: „Szan. Redakcjo! „Głosu Narodu“ w Krakowie. W kronice wspomnianego Dziennika z dnia 28. sierpnia. roku 1902. wyczytaliśmy pod tytułem Oświadczenie. Pan Gustaw Węgrzyn wraz z swoimi zwolennikami zarzuca Polskiemu Kółkó Kontuszowemu w Krakowie, że nie prawnie jest ogłoszona Pielgrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Otóż oznajmiamy nieprawdą jest w całej osnowie oświadczenie Pana Gustawa Węgrzyna wraz z jego zwolennikami. Natomiast prawdą zaś jest że Polskie Kółko Kontuszowe urządza Pielgrzymkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej dnia 30 śierpnia rano a powrót nastąpi 31 b. m. wieczór. Pod przewodnictwem Radnego p. Ludwika Gołębia. Wspomniana Pielgrzymka jest uchwaloną na Radzie Polskiego Kółka Kontuszowego z dnia 21. sierpnia roku 1902.

Urzędowanie zaś obecnej Rady jest prawne ponieważ obecna Rada była wybrana 10 marca roku 1901. na lat 5. Z powodu zaś rezygnacyi Naczelnika Franciszka Sarleńskiego, urzędowanie objął Pan Jan Ostrowski jako zastępca Naczelnika według paragrafu 11. Statutu Polskiego Kółka Kontuszowego w Krakowie.

Cel zaś Kółka według paragrafu 2. jest branie udziału u uroczystościach kościelnych, a ponieważ uroczystości takiej jak obecnie jest w Kalwaryi Zebrzydowskiej, może nawet 3 pokolenie nie doczeka przeto postanowiliśmy wziąść udział w tej uroczystości kościelnej jako 300. letniej rocznicy założenia Kalwaryi wnaszej Polsce. Kraków dnia 28/8 1902“.

Sprostowanie zamieszczamy bez poprawek jakichkolwiek.

Niedobrane małżeństwo stało się wczoraj wieczorem przyczyną pożaru, który zniszczył do szczętu stodołę w przysiołku „Na Błoniu“ należącym do Bronowic Małych. Stodoła wypełniona zbiorami płonąc mogła była łatwo stać się przyczyną zniszczenia całego przysiołka. Na krótki czas przed pożarem usłyszano ze stodoły stłumiony odgłos strzału. Jak się okazało następnie, padł strzał w stodole z ręki Jakóba Fabryczego, który to mężczyzna, w sile wieku, „przyżenił się“ do znacznie od siebie starszej wdowy, mającej dorastających pasierbów. Pożycie małżeńskie tego stadła było jak najgorsze. Fabryczny szukał pociechy w wódce, a żałość tłumił licznemi awanturami, z których słynął. Nareszcie uprzykrzył mu się ten sposób życia tak, że postanowił je sobie odebrać strzałem z rewolweru. Z zamiarem samobójstwa zwierzył się wobec swego brata; a gdy po strzale stodoła płonąć poczęła, nie mogło ulegać wątpliwości, że Fabryczy zamiar swój spełnił i odbierając sobie życie, zniszczył dobytek swej żony i pasierbów. Mimo energicznego ratunku spaliła się stodoła doszczętnie; ze zgliszcz wydobyto nadpalone zwłoki Fabryczego, których sekcję wykonali wczoraj lekarze sądowi dr Schaitter i dr Filimowski. Śledztwo w tej sprawie prowadzi p. sędzia Czarnecki z ramienia sądu karnego w Krakowie.

Świętokradztwo dla wódki. Policja wyśledziła i przyaresztowała 34-letnią Marję Jasińską, żonę konduktora, osobę złych obyczajów, włóczęgę, pijaczkę, która dla zdobycia pieniędzy na wódkę popełniła świętokradztwo.

Jasińska w krótkim czasie skradła po dwa lichtarze z ołtarzy w kościele św. Barbary i u św. Marka, a w kościele św. Krzyża skradła wazon.

Z pod kół wozu. Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj po południu 12-letniego Jana Dzidkę do szpitala św. Łazarza. Chłopca najechał wóz węglowy koło hotelu „Royal“, kalecząc mu głowę koło uszów, gniotąc ją boleśnie.

Zabity przez lokomotywę, 25 lat liczący Franciszek Kobiela, pucer kolei państwowej, dziś rano na stacji Podgórze Płaszów najechany przez lokomotywę, odniósł tak ciężką kontuzję wewnętrzną, że przywieziony na stację do Krakowa w kilka chwil ducha wyzionął. Przyzwane pogotowie ratunkowe zastało już tylko trupa.

Żydom wszystko uchodzi. Ulica Kopernika, przy której mieści się szpital św. Łazarza, kliniki lekarskie, kościoły św. Mikołaja, OO. Jezuitów z klasztorem i jeszcze dwa kościoły, a w pobliżu szpital dla dzieci św. Ludwika, jest chyba ulicą, która wymaga największego spokoju. Czego jednak władze miejscowe nie uwzględniają?! Na ulicy tej do tej pory istniały aż cztery szynki a nadto żydówka Helena Einracht, od kilku miesięcy otworzyła szynk piąty tuż obok kościoła OO. Jezuitów, naprzeciwko szpitala i kliniki chorób wewnętrznych i w pobliżu kościoła św. Mikołaja.

Konkurs na dostawę. Podług ogłoszenia, umieszczonego w urzędowej gazecie wiedeńskiej („Wiener Zeitung), rozpisany został konkurs na dostawę i ustawienie mechanicznych urządzeń dla trzech stacyj wodnych na budującej się obecnie linji kolejowej Lwów-Sambor.

Oferty przyjmuje dyrekcja budowy kolei (Wiedeń VI., Gumpendorferstrasse 10) najdalej do dnia 20 września 1902, godz. 12 w południe; warunki i inne podręczniki można przeglądać i nabywać w biurach tejże dyrekcji, do przejrzenia zaś tylko leżą takowe w biurach kierownictwa budowy kolei we Lwowie.

Znalezione i zgubione. Siedmnaście koron i kilkanaście halerzy znaleźli dwaj uczniowie gimnazjum św. Anny, Alfred Eimer i Zygmunt Wioch. Pieniądze odebrać można w policji.

Złotą broszę z szafirem i brylancikami zgubiła p. Lesława Pawelska z Królestwa.

Zegarek srebrny zgubił p. Kazimierz Gajewski, zecer drukarni p. Korneckiego.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 29 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę 30 sierpnia: „Sen srebrny Salomei“, romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

W niedzielę 31 sierpnia: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, p-zerobił na scenę A. Walewski (po raz 17)

Pogrzeb ś. p. Siemiradzkiego.

Zwłoki ś. p. Henryka Siemiradzkiego spoczęły wczesnym rankiem na wyniosłym katafalku w pośrodku kościoła św. Krzyża.

Olbrzymi kościół zaległy tłumy publiczności.

U stóp katafalku spoczęły, w czci wielkiej złożone, wieńce od rodziny, instytucyj publicznych, pism polskich, towarzystw artystycznych, przyjaciół i wielbicieli.

Na samym przedzie leży wspaniały wieniec z palm i wawrzynów, ozdobiony astrami w kształcie krzyża, pnącemi się w górę, i różnobarwną girlandą róż: to wieniec „od rady miejskiej Krakowa“.

Obok, na sztalugach oparty, widnieje wielki wieniec z czarnemi szarfami i napisem: „Henrykowi Siemiradzkiemu — „Kurjer warszawski“. Dalej ścielą się liście lauru i palm od wieńców, spowitych wstęgami, na których widać napisy: „Tygodnik ilustrowany“, „Biesiada literacka“, „Wędrowiec“, „Gazeta polska“, „Kurjer Codzienny“, „Wiek“, „Muzeum Narodowe w Krakowie“, „Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie“, „Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie“, „Towarzystwo zachęty do sztuk pięknych w Królestwie Polskiem“, „Salon A. Krywulta“, „Salon artystyczny“, „Włościanie Strzałkowa — swemu dziedzicowi“, „Ziemianie powiatu noworadomskiego“, „Radomszczanie“, „Piotrkowianie“, „Uczniowie gimnazjum piotrkowskiego“, „Zgromadzenie drukarzy w Warszawie“, „Ogrodnicy z Radomska“; wieńce „Od żony“, „Dzieci“, „Brata“, „Alfreda Wierusz-Kowalskiego“, „Od przyjaciół“, „Balbiny i Kazimierzowstwa Zalewskich“, „Od Tomasza Buczyńskiego“, „Od Karola Millera“, „Rodziny G. Gużyńskich“ i wiele innych.

Zieleń wieńców, barwność i zapach kwiatów.

Pomimo tłumów, w świątyni panuje cisza, niczem niezamącona, a tak odpowiednia uroczystej chwili.

Celebruje całe nabożeństwo i prowadzi kondukt dziekan z Grodziska, ks. Maciążkiewicz, przyjaciel od serca zgasłego mistrza i jego rodziny.

Nareszcie rozległy się wstrząsające, wypowiadające bezbrzeżny ból, majestatyczne tony marsza Chopina. Orkiestra Filharmonji (instrumenty dęte), pod dyrekcją p. Prohazki, odegrała to dzieło.

* * *

I wzięto na ramiona trumnę ze śmiertelnemi szczątkami mistrza.

Krakowskie Przedmieście zapełniała niezmierzona fala głów ludzkich. Poruszała się ta fala, jak morze, aż ponad nią wypłynęła znowu owa trumna, zawierająca w sobie wygasłe ognisko życia, ale otoczona blaskiem genjuszu i sławy...

* * *

Z ulicy hr. Berga kondukt skierował się na ulicę Mazowiecką i tu przez skwer przeszedł około samego pałacu sztuki, który z powodu dzisiejszej uroczystości pogrzebowej, komitet Towarzystwa sztuk pięknych przyozdobił odpowiednią dekoracją żałobną.

Okna głównego wejścia przysłoniono czarnem suknem z białemi szlakami i takież same festony rozłożono na schodach. Dekorację uzupełniają wieńce z zieleni i rośliny, gęsto ułożone przy głównem wejściu.

* * *

Plac Saski po obu stronach, zwłaszcza przy zakręcie w ulicę Wierzbową, przedstawiał jedno morze głów ludzkich.

* * *

Cisza na uroczych, cienistych, pełnych smutku, Powązkach.

Czasem tylko wiatr wśród bujnych, rozłożystych drzew zaszemrze, w tan puszczając na ziemi i grobowcach masy kółek świetlanych, które tak mistrzowsko na obrazach swych odtwarzał ten, którego zwłoki dziś odprowadzamy do grobu.

Już na dwie godziny przeszło przed wkroczeniem smutnego pochodu w bramy cmentarne, gromadki ludzi ze wszystkich sfer społeczeństwa zaczęły zbierać się dokoła grobu rodzinnego Siemiradzkich, a w godzinę później ścisk już był tak wielki, że kordon policji musiał być rozstawiony, aby otworzyć dostęp do grobowca.

Służba cmentarna wysypała drogi piaskiem i ubrała zielenią, grobowiec zaś otwarty, w którym spoczywają już zwłoki rodziców wielkiego malarza: jenerała Hipolita Siemiradzkiego i małżonki jego Michaliny z Pruszyńskich, ustrojono drzewkami pomarańczowemi oraz krzewami mirtu i konwalji.

O godz. 2-ej popołudniu zabrzmiał głos dzwonu w kościele powązkowskim i smutny orszak, poprzedzany przez liczne duchowieństwo, wkroczył w aleje cieniste.

Łzami zaszły oczy i zadrżały tłumowi piersi łkaniem, gdy u progu rozwartych podwoi podziemnego schroniska przyjaciele i wielbiciele artysty złożyli ciężką trumnę, zawierającą tak drogie narodowi naszemu zwłoki.

Po odprawieniu przez duchowieństwo zwykłych modłów i odśpiewaniu przez chór teatralny „Requiem“ i „Salve Regina“, wstąpił na kamień grobowca Marjan Gawalewicz, aby pożegnać na zawsze tego, który tak wielkim blaskiem jaśniał na niwie sztuki polskiej.

U grobu Siemiradzkiego.

Mowa cmentarna Marjana Gawalewicza.

„Za co nam, Panie, takie światła gasisz?... czemu mogiły sypiesz, jak lawiny?...

„Dlaczego, Panie, zabierasz najlepszych i największych?

„Za co, Panie, ten nowy grób, ten świeży ból, ten srogi grom Twój, — za co?...“

Taką się skargą żali każde szlachetne serce, co od lat dziesiątków kochać i wielbić uczyło się twórcę tylu wspaniałych dzieł — dla sztuki, której był mistrzem, dla piękna, które czuł, miłował i szerzył, — dla obrazów jego które były rozkoszą i chlubą naszą, dlatego wreszcie, że był Henrykiem Siemiradzkim, to znaczy jednym z tych niewielu największych dostojników malarstwa naszego, którzy je podnieśli tak wysoko i takim blaskiem otoczyli i tyle splendoru mu dali, że cały świat obaczyć je, uznać i podziwiać musiał, na ich i naszą cześć.

A dziś ten artysta wielki i świetny, który na paletę swoją zbierał wszystkie najświeższe, najprzejrzystsze barwy tęczy, który, zamiast pędzla, jakby słońca promień trzymał w ręku, ten poeta kolorów i wdzięków, idealista i marzyciel; zapatrzony w krainy wiecznego piękna, zasłuchany w echa światów klasycznych, który okiem szlachetnego estety nowszych czasów miał dar podglądać bogi na Olimpie i Muzy na Parnasie, przez cały zamierzch wieków, — ten pogodny śpiewak pieśni heleńskich w tonach na barwy zmienionych, — ten czarodziej, co umiał na płótnie zaklinać wizje postaci idealnych w doskonałej pięknocie realnych kształtów i ludzi malować na wzór bogów, a ziemię w rajskie widoki zamieniać, — ten twórca tylu klejnotów malarstwa polskiego, dzisiaj nas porzuca na wieki i gaśnie, jak świecznik niedopalony na ołtarzu sztuki.

Znękany, zżarty cierpieniem, oniemiały z bólu, istny męczennik pod koniec żywota, zostawia tu obojętnie całą sławę, całą swą wielkość, całą pracę lat długich, wszystkie ziszczone i nieziszczone marzenia swoje i w przedśmiertnej godzinie drżącą ręką kreśli wyznanie, że: „niczego już od ziemi nie żąda“, bo czuje fizyczne pragnienie śmierci; — gdyby Bóg cudu dokonał, chciałby żyć „tylko dla rodziny“, ale jeśli mu łaskę wyzwolenia daje, z pokorą dobrego, wierzącego chrześcijanina, jak prostaczek najuboższy w duchu, prosi tylko: „o grzechów przebaczenie“.

Z taką prostotą, pokorą i rezygnacją z wyżyn tego świata odlatują tylko wielkie duchy, Chrystusowej miłości i wiary pełne...

Nie nad trumną, ledwo co zamkniętą, miejsce i chwila do wypłaty zmarłym, wedle ścisłej liczby i ich zasług. Przeszłość zachwytem tłumów, zaszczytami najpoważniejszych instytucyj, uznaniem szczerych a bezstronnych znawców, laurem, wieńczącym wszystkie jego dzieła, spłacała niejednokrotnie należny hołd jego genjuszowi twórczemu i jego wielkim zasługom.

Teraźniejszość czuje tylko wielkość straty poniesionej i przez łzy spogląda na tę trumnę, w której na wieki śmierć bezlitosna uwięziła jeden z najświetniejszych talentów polskich, brutalnie stłumiła twórczość jeszcze tak żywotną, złamała przedwcześnie człowieka tak potrzebnego rodzinie ukochanej, społeczeństwu, sztuce — nam wszystkim, łaknącym odżywczych, uszlachetniających zaklęć poezji, piękna i ideałów!

U trumny tej z drogiemi zwłokami, nie przyszliśmy rozpamiętywać czynów, faktów, dat, cisnących się na myśl, z życia zmarłego; one są dobrze zapisane w pamięci wszystkich, którym nieobce i nieobojętne dzieje rozwoju naszego malarstwa i roli, jaką spełnił w nich zmarły artysta; — świetna jego twórczość olśniewała oczy dwóch prawie pokoleń, a na zawsze w sercu społeczeństwa wyryły się obywatelskie czyny najhojniejszego z mecenasów sztuki polskiej, ofiarodawcy „Pochodni Nerona“ na podwalinę Muzeum tej sztuki w krakowskich Sukiennicach!

Żaden artysta najcelniejszego, największego swego dzieła w chwili najwyższych tryumfów nie poświęcił w taki sposób na cel podobny; na taki wzniosły pomysł, na taką hojność mógł tylko zdobyć się wielki malarz-obywatel.

Więc przed tą trumną z hołdem przyszliśmy nisko skłonić głowę, bo ją pochyla żal serdeczny i cześć serdeczna, bo z podzięką i pożegnaniem całe rzesze twoich wielbicieli, mistrzu, w tej najsmutniejszej i najcięższej chwili kierują uczucia i myśli, aby tu, u tej furty do innego świata, łzą, która jest modlitwą serca i modlitwą, która jest łzą duszy, wyrazić tobie, nasz wielki i świetny, to, czego w słowach zmieścić nie podobna.

Ty, coś nam światłość wśród ciemności niecił swoim genjuszem i swoją twórczością, coś sztukę naszą blaskiem napełniał — miej dla duszy swej światłość wiekuistą tam, gdzie każda zasługa większą ma znaleźć sprawiedliwość i sutszą nagrodę od wszystkiego, co ziemia dać może!“

Z literatury i sztuki.

* Bośniackie przysłowia. Zmarły w lipcu burmistrz Serajewa, Mehmed Beg Kapitanowicz Ljubuszak, wydał pod tytułem „Narodno blago“ (Skarb narodu), zbiór przysłów, imponujący owoc długoletniej żmudnej pracy. Mehmed Beg nie badał, o ile jakiegoś przysłowia i inne narody używają; podawał wszystko, co znalazł i stworzył barwny obraz bośniackiej kultury umysłowej, tem barwniejszy, że wykazuje jasno pierwiastki mahometańskie, które się w Bośni dotąd utrzymały. Życie zwierząt daje na półwyspie Bałkańskim widocznie najwięcej sposobności do porównań. O psie np. czytamy: Pies szczeka i na cesarza. — Na ubogiego szczekają nawet psy. — O cierpliwych mówi się: Szczeknie dopiero, gdy mu na ogon nastąpić; a jeżeli ktoś małe trudności zbyt sobie do serca bierze: przez niskie płoty skaczą i psy. — Jak wielki urok wywiera bogactwo, świadczy przysłowie: u bogatego nawet i woły mądre. O koniu: Szanuj konia, jak brata, ale jedź na nim, jak na wrogu. — Mahometanie w Bośni nie mówią naturalnie o świniach, ale chrześcijanie sądzą: czysta świnia nigdy nie jest tłusta, — albo gdy mowa o ludziach niechlujnych: ubierz świnię w złoto, ona przecie wlezie w błoto.

Bardzo charakterystyczne przysłowie o rybach mówi: gość i ryba na trzeci dzień nic nie warta. — O zarozumiałych młokosach: Kiedy jaja gdaczą, muszą kury milczeć. — Tureckiego pochodzenia jest powiedzenie: pytano wielbłąda, czy go ciężar gniecie? Nie, odpowiedział, ale mi przykro, że osioł jest moim poganiaczem.

Najciekawsze są jednak przysłowia, odnoszące się do płci pięknej. N. p.: Kobieta jest złem, bez którego, niestety, obejść się nie można. — Ożeń go, a przestanie śpiewać.—Kobiety, dzieci i psy trzeba bić i żywić.— Gdyby wszyscy mężczyźni byli garnkami, wszystkie dziewczęta chciałyby być kucharkami. — Kobieta śmieje się kiedy może, a płacze, kiedy chce.

Jako przestroga dla wdowców służy przysłowie: Pierwsza żona boi się męża, drugiej boi się mąż. — Ponieważ Mahometanie odbywają wesela z reguły tylko w piątek, dają pannie młodej następujące rady: W piątek powinna być piękna, w sobotę dobra, a w niedzielę powinna mieć pieniądze.

TELEGRAMY.

O „Morskie Oko“.

Grac 28 sierpnia. Boelcs mówi spokojnie, sucho, ściśle trzymając się przedmiotu, ale tendencyjnie. Polemizując z Tchórznickim, twierdzi, że Rybi Potok i Białka jest jedno i to samo. Zwraca uwagę na liczne zdjęcia wojskowe i na pogląd galicyjskiego fiskusu w r. 1793. Mowa przeszła bez głębszego wrażenia.

Grac 28 sierpnia. Około południa skończył Bölcs swoją mowę i zaczyna przemawiać Balzer. Dźwięczny i donośny głos jego czyni nader sympatyczne wrażenie. Obrońca mówi o naturalnych granicach i objaśnia ich istotę. Wielkie wrażenie, zwłaszcza na Węgrach, wywołuje demonstracja najświeższej mapy sztabu jeneralnego. Winkler notuje pilnie przez cały czas.

Grac 29 sierpnia. Obrońca węgierski Bölcs zakończył swój wywód uprzejmie wypowiedzianą prośbą, by trybunał rozstrzygnął rzecz według słuszności i sprawiedliwości.

Mowa obrońcy polskiego prof. Balcera jest świetnym wywodem prawniczym i wywołała w audytorjum wielkie wrażenie. Prof. Balzer wykazywał na podstawie najnowszych map sztabu jeneralnego austrjackiego błędność twierdzeń węgierskich o Białce i odczytał wiele dokumentów, między innemi dekret kancelarji nadwornej z r. 1784, który stwierdza, że granica bieży tak, jak twierdzą reprezentanci Galicji. Powołując się na najnowsze wyniki antropogeografji, przytoczył obrońca polski zdania pierwszorzędnych powag naukowych, wykazując, że granica wodna sprzeciwia się prawom natury.

Zwalczając węgierski sposób dowodzenia, który odrzuca wszystko, co nie jest węgierskiem, prof. Balzer zbijał kolejno poszczególne argumenty węgierskie. przedewszystkiem dokument węgierski z r. 1820, mający dowodzić, że terytorjum po obu stronach Białki jest węgierskiem.

W tem miejscu dr Bölcs głośno się roześmiał, na co prof. Balzer natychmiast replikował: „Nie śmiej się, panie kolego, zbadamy jeszcze dokładnie wasze dokumenty!“ Dziś dalszy ciąg wywodu prof. Balzera.

Król włoski w Niemczech.

Berlin 28 sierpnia. Król włoski przybył tu o godz. wpół do 10 celem zwiedzenia stolicy Niemiec. Na dworcu poczdamskim zebrali się liczni dygnitarze, między innymi hr. Buelow i ambasador w Rzymie hr. Wedel. Z pociągu dworskiego wysiadł cesarz niemiecki w mundurze generalskim, zaś król włoski w mundurze pułku huzarów, którego jest właścicielem. Dalej wysiadła cesarzowa, następca tronu, książę Joachim, księżna Wiktorja, minister Prinetti i świta.

Po przedstawieniach i przywitaniach wsiedli goście do powozów. — W pierwszym powozie galowym, zaprzężonym w cztery konie „a la dau mont“ jechał król po prawej ręce cesarza. Oddział kirasjerów otaczał powóz. Następnym powozem jechała cesarzowa i następca tronu, w dalszych książę Joachim, księżna Wiktorja Ludwika, kanclerz i ambasador hr. Lanca.

Jechano przez plac poczdamski i ulicę Bellevue w aleę Zwycięstwa, gdzie ustawiły się stowarzyszenia wojenne ze sztandarami, tworząc szpaler.

Berlin 29 sierpnia. Podczas wczorajszego obiadu galowego wzniósł cesarz Wilhelm toast, w którym powitał swego gościa, jako rycerskiego syna króla Humberta I, jako króla wspaniałych Włoch, wreszcie jako wiernego sprzymierzeńca po odnowieniu trójprzymierza, łączącego nas z dostojnym naszym przyjacielem, cesarzem Franciszkiem Józefem, przymierza, które w całej sile trwa nadal i wżyło się w nasz lud, skoro przez lat dziesiątki zapewniało spokój Europie i, da Bóg, jeszcze na długi czas zapewnia.

Na toast cesarza Wilhelma odpowiedział król włoski tostem: „Ożywione wspomnieniami przyjaźni, jaka łączyła ojca Waszej cesarskiej Mości z moim i tej, jaka łączyła naszych dziadów, będą nasze narody kroczyły naprzód na polu cywilizacji, zabezpieczone przez ten stary związek pomiędzy Włochami i oboma cesarstwami, gdzie wszyscy uznają pokój i jego skuteczną ochronę. Z tem życzeniem wnoszę kielich na cześć cesarza, cesarzowej i cesarskiej Rodziny, na pomyślność silnych Niemiec, świetnych pracą i wiedzą.“

Berlin 29 sierpnia. Król włoski nadał hr. Bülowowi order Annuncjaty i wręczył mu sam insygnia w ambasadzie włoskiej.

Wiec włościan.

Lwów 28 sierpnia. Ze Złoczowa donoszą do „Słowa Polskiego“, że z końcem września, albo z początkiem października, odbędzie się tam wiec polskich włościan.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń 28 sierpnia. Rada jeneralna Banku austro-węg. odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem wicegubernatora Wintersteina.— Jeneralny sekretarz Pranger zdał sprawozdanie co do obrotu złota.

Międzynarodowe sądy rozjemcze.

Wiedeń 28 sierpnia. „Neue Fr. Presse“ donosi, że konferencja parlamentarnej unji dla międzynarodowych sądów rozjemczych została odroczoną i na ten rok zaniechaną.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork 28 sierpnia. Według telegramu generała Chaffee z Maculli na wyspie Mindanara w pobliżu amerykańskiej głównej kwatery dało się czuć trzęsienie ziemi, przyczem 50—60 krajowców zginęło. Z Amerykanów nikt nie odniósł szwanku.

Zamach na sułtana.

Konstantynopol 28 sierpnia. Agencja konstantynopolitańska donosi oficjalnie, że pogłoski, rozszerzane przez dzienniki o rzekomym zamachu na życie sułtana, są nieprawdziwe.

Z ostatniej chwili.

Austrja i Włochy na uroczystościach w Berlinie.

„Fremdenblatt“ donosi, że król włoski Wiktor Emanuel III przyjął w Berlinie jako pierwszego gościa, ambasadora Austro-Węgier.

Demonstracje rumuńskie na Węgrzech.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że Rumuni na Węgrzech przygotowują **wielkie demonstracje antimadjarskie na dzień 16 września r. b.** W dzień ten Węgrzy obchodzić mają narodowe święto setnej rocznicy urodzin Ludwika Kossutha. **Demonstracje objąć mają wszystkie dzielnice, w których mieszkają Rumuni na Węgrzech.** Rząd rozwija gorączkową działalność, celem uśmierzenia ruchu.

Rewolucyjny ruch w Finlandji.

Do „Arbeiter-Zeitung“ donoszą, że po całej Finlandji **szerzy się wzorowo zorganizowany ruch rewolucyjny.** W obecnej dobie ruch ten wyszedł już ze stanowiska biernego oporu i rozpoczął energiczną agitację. W dziesiątkach tysięcy krążą po Finlandji odbitki tajnych czasopism, wzywających gorąco lud do obrony słusznych praw. Czasopisma drukują się najprawdopodobniej za granicą, a stamtąd dostają się przez komory do kraju. Policja, jak dotąd, jest bezsilna wobec ruchu.

Zamachy na sułtana.

W oficjalnych kołach tureckich zapewniają, że pogłoski o zamachach na życie sułtana są zupełnie prawdziwe i uzasadnione.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·— Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakładu kredyt. 685·25, Akcje węg. 734·75, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 539·— Akcje Landerbanku 422·—, Akcje kolei państ. 717·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 318·50, Akcje Alpiny 390·50 Losy tureckie 112·25, Ruble 253·—.

Cukier (ustal.) 17·30, spirytus (bez ochoty) 39·80, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Spokojne.

Berlin 28-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 184·40.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryjackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia 15-go czerwca 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 **rano pociąg** osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6 40 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6 47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8 10 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 **rano pociąg** mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 **rano pociąg** osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 **rano pociąg** osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.30 **przed poł.** poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.42 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.47 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i do Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

11.00 **przed poł.** poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

1.15 **po poł. pociąg** osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1 36 **po poł. pociąg** mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 **po poł. pociąg** osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 **po poł** pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna: w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 **wieczór pociąg** osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 **wieczór pociąg** osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

3.05 **wieczór pociąg** osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 **wieczór pociąg** pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 **wieczór pociąg** osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 **wieczór pociąg** mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 **w nocy pociąg** osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa,do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarn polu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 **w nocy pociąg** osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę. Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu: w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórzai Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Pieśń o Tadeuszu Rejtanie.

Polonez na głosy męskie z towarzyszeniem fortepianu *ułożył* J. Sierosławski.

Rzecz nadająca się bardzo do obchodów narodowych.

Cena egzemplarza 2 korony.

Do nabycia 4671

w Księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418.

B. przełożona pensyonatu

w Królestwie Polskiem

osoba młoda udziela **lekcyj** języków rosyjskiego, francuskiego i w ogóle przedmiotów, wchodzących w zakres nauki szkolnej i przyjmuje **panienki na stancyę**. — Wiadomość: E. S. ulica Zyblikiewicza L. 10, mieszk. 39, II-gie piętro, front. 5183

Kto z Rodziców

życzy sobie aby syn nauczył się praktycznie i biegle języka niemieckiego w mowie i piśmie,

niech umieści tegoż w Domu inteligentnym wyższego Urzędnika kolejowego, gdzie będzie zmuszony mówić tylko po niemiecku. Warunki przystępne, pokój osobny, wikt przyzwoity. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu". 5190 1 3

Panna

szyjąca jaknajpiękniej białą bieliznę, poszukuje zajęcia do wyprawy. Adres „J. Ł. L. 12" poste restante Tarnów. 5189 1 1

Kazimierz Niesiołowski

W KRAKOWIE

Sukiennice Nr. 24 i 25

poleca: 5169

Najświeższe towary wełniane na damskie suknie na jesień i zimę.
Barchany, Kasany, Flanele, Płótna, stołową Bieliznę, Ręczniki, Wyprawy ślubne,
Wyprawki dla Młodzieży szkolnej,
Kołdry, Kocyki, Sienniki, Kapy, Serwety, Firanki, Dywany, Bieliznę męską, Bieliznę Prof. Dra Jaegera, Pledy, Chustki, Chusteczki najrozmaitsze,
Pończochy, Skarpetki i t. d. i t. d.

Ceny bardzo niskie.

Poszukuję zaraz

starszej Nauczycielki

którąby potrafiła przygotować moje 2 córeczki do egzaminu 3-ciej klasy normalnej z językiem niemieckim w ciągu roku szkolnego. Jako wynagrodzenie daję jeden pokoik w którym dziewczęta razem z p. nauczycielką sypiałyby, całe utrzymanie i obsługę i miesięczne lub kwartalne wynagrodzenie według umowy. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **Antoni Berger**, rządca dóbr w Hrehorowie p. Żurów za Lwowem. 5187 1 3

Kawaler

młody, przystojny, inteligentny przemysłowiec na stanowisku, z braku znajomości, pragnie zawiązać korespondencyę w celu matrymonialnym z panną lub wdową, również przystojną do lat 30-tu. Posag niekonieczny. Fotografia pożądana. Dyskrecya — słowo honoru. Adres: „**S. T.**" poste restante Kraków za okazaniem **kwitu** inseratowego. 5181 1 1

Panienki

uczęszczające do szkół wyższych i niższych, przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku. Fortepian nowy do użytku, oraz konwersacya niemiecka i francuska. **Kraków, ul. Łobzowska L. 8**, I-sze piętro na lewo. 4872

Celujący uczeń

VII klasy gimnaz.

który z braku funduszów musiałby zaprzestać uczęszczać nadal do szkoły, prosi litościwe serca o jakiekolwiek wsparcie, jak również Szanownych kolegów o niepotrzebne książki z klasy VII-ej, które prosi składać na ręce Administracyi „Głosu Narodu" **dla biednego ucznia.** 5182 1 5

Uczniowie

znajdą wygodne pomieszkanie, zdrowy wikt i sumienną opiekę. Adres: Socha Krowoderska 44, I piętro. 5085 4 3

Miód patoka

w puszkach 5 kilo franco wysyła ksiądz W. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach poczta Denysów — jako lekarstwo dla cierpiących na piersi i żołądek, za pobraniem pocztowem 7 Kor. 5095 3 10

Na dobrach J. Ekc. Marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego, opróżnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych.

Do tych posad przywiązane są następujące pobory roczne:
a) tytułem spłaty wiktu 480 Kor.
b) tytułem pensyi 600 względnie 720 Kor.
c) wolne kawalerskie, umeblowane pomieszkanie wraz z opałem.

Kandydaci, którzy mogą się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu, lub krajowej szkoły leśnej we Lwowie, ze hcą swe podania wnosić w terminie do dnia **10-go września b. r.** na ręce: **Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa tenczyńskiego w Tenczynku p. Krzeszowice.** 5099 8 0

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: „Savon-Bébé",
a zasypuję proszkiem znanym
pod nazwą: „Poudre-Bébé"
wyrobu fabryki „MIMOZA".
„Savon-Bébé" kosztuje 60 hal.
i „Poudre-Bébé" 60 halerzy.
W aptekach, drogueryach
i w składach perfum. 4666



Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda polecona przez Tow. Lekarskie **alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 4973 46 0

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU" nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy" . . . . 2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj" . . . 3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski" . . 2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercegowińskiej." . . . . . . 1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot" Powieść nagrodzona przez Akademię francuską . . . . . 1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany" Nowela oryginalna.
Karol Monsolet „Sprzysiężenie Kobiet" . . . . 1 tom

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

Z. KNAPIL

lat 25, kawaler, ogrodnik, z ukończoną szkołą ogrodniczą, występując od wojska, poszukuje posady **ogrodnika.** Świadectwa na żądanie przedłożę. Adres mój: Z. Knapil ogrodnik zahrada zamezka Chotebor w Czechach. 5188 1

Potrzebny szynkarz

katolik do samoistnego prowadzenia interesu. z kaucyą co najmniej 200 kor. Zgłoszenia do propinacyi w Liszkach najpóźniej do dnia 15 września 5177

STUDENCI

znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem. Opieka męzka. — Kraków, ulica Lubicz Nr. 26, stróż wskaże. 5180 1 3

Kupię Dom

w zachodniej Galicyi, w mniejszem lub większem miasteczku, suchy z ogrodem. Zgłoszenia dla „A. S." Nr. 59, poste restante Podgórze. 5185 1 3

Panienki

do lat 16, uczęszczające do rozmaitych zakładów naukowych, znajdą wygodne umieszczenie wraz z całem utrzymaniem i troskliwą opieką. Wiadomość od 11-1 i od 3-6 godz. Długa 45 I p. 5124

Poszukuje się

do kupna lub dzierżawy **handlu korzennego** lub **materyałów piśmiennych** w Galicyi zachodniej albo na Szląsku austryackim.
Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem: „A. Z." poste rest. Wadowice. 5178 1 3

Rok założenia 1844.

Magazyn Dzieł Sztuki

Z. Kutrzeba

Kraków, ulica Wiślna L. 11.

Największy wybór
obrazów, rycin, fotografij, oleodruków,
Reprodukcye dzieł A. Böcklina,
i wszystkie najnowsze
Ramy i oprawy obrazów
od najtańszych do najwykwintniejszych.
Szczególnie poleca się **ramy** wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskuteczenia się odwrotnie. 5101

Od 1-go września

umieszczenie dla dzieci rodzin ludowych. Warunki przystępne, macierzyńska opieka i pomoc w nauce na miejscu. Marya Kieres Kraków, Krowoderska 39, I p. 5077 6 6

Wysłużony podoficer muzyki

kapelmistrz, z dobremi świadectwami, znający się na wszystkich instrumentach należących do całej orkiestry, poszukuje posady kapelmistrza w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia: Groble Nr. 19, II piętro, pierwsze drzwi na lewo oficyna M. R. Kraków. 5103 2 4

Rodzina inteligentna

życzy sobie przyjąć jak lat ubiegłych **kilku studentów na stancyę** z całem utrzymaniem. — Rodzicielska opieka, mieszkanie suche i wygodne, wymaganie skromne, stosownie do wiktu. Włodzimierz Lipoński dentysta Kraków, ul. św. Krzyża L. 5, I p. 5104 3 4

Najzdrowszą jest

czysta, niesłodzona, lekko przyjemnie gorzkawa, **wódka ziołowa**

„Apetyt"

żołądek reguluje — niestrawność usuwa — trawi i wzmacnia.

Do nabycia w handlu delikatesów

Ed. Klimek

4989 **w Krakowie.** 0 0

Ekonom

poszukuje posady na ordynaryę lub stół. Praktykował w Poznańskiem, zarządzał samodzielnie większymi majątkami znając dokładnie chów bydła, uzdolniony kierownik kamieniołomów i wielu innych robót przedsiębiorczych, może się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacyami, do Królestwa Polskiego może się wydalić. Adres w Administracyi „Głosu Narodu". — 5100 5 5

We środę dnia 27 bm. wieczorem w przechodzie Rynkiem główn., ulicą Floryańską, plantacjami ku kolei

zginął ZEGAREK srebrny

remontoir kryty.

Uczciwy znalazca zechce oddać takowy w drukarni W-go Korneckiego, ulica św. Jana 6. za stosowną nagrodą.

Nauczycielka prywatna

przyjmie panienki dochodzące do zakładów naukowych na wikt i mieszkanie. Adres: Ciszewska ul. Sławkowska 11 II p. Kraków. Rozmowa od godz. 12-4. 5115 3 6

FUTRA

dane na letnie przechowanie do Magazynu Futer **Antoniego Królikowskiego Syna** ul. Grodzka L. 18, uprasza się Szanowną Publiczność do odbierania takowych przed pierwszym października br. z powodu śmierci właściciela i zupełnego wyprowadzenia się z lokalu.
5153 2 3 Z poważaniem
M. KROLIKOWSKA.

Gospodyni inteligentna, starsza panna poszukuje posady.
Biuro komisowe Mały Rynek.

Panna z francuskim i niemieckim językiem i muzy[illegible] poszukuje posady.
Biuro komisowe Mały Ryne[k]

Wspólnik lub wspólnicz[ka] z kapitałem 400 złr. potrzebny.
Biuro komisowe Mały Rynek

Kilka domów

do sprzedania.
Biuro komisowe Mały Rynek
5186 1 2

Przyjmę panienki

uczęszczające do szkół z całem utrzymaniem, zapewniając staranną opiekę. Wiadomość: A. S. ul. Straszewskiego 22 parter, Kraków. 5140 4

Tania Kawa

5 kilo woreczki surową i paloną wysył[a] eksportowa firma franco każda stacja

Fr. Horejš Praga

Pstrosová ul. 219, II. założony 1848

5 kilo	wybor. złota **Menado** .	złr.	8·–
5 kilo	„ ziel. **Ceylon** . .	„	8·–
5 kilo	„ „ **Manilli** . .	„	7·5
5 kilo	„ złot. **Jawy** . . .	„	7·–
5 kilo	„ perłowy **Santos**	„	6·5
5 kilo	„ pośledn. **Santos**	„	6·–

Wszystkie gatunki co dzień śwież[o] palone z poręczeniem tożsamości gatunku. Cenniki przesyła franco. Jedn[a] próba wystarczy, aby zostać stały[m] odbiorcą. 5107 3 10

Elektryczne palenie kawy.

Po przyjeździe z urlopu **przygotowuję** każdego czasu

do egzaminu z rachunkowości kupieckie[j]

pojedynczej i podwójnej na politechni[ce] pod bardzo przystępnymi warunkam[i] i w najkrótszym czasie. Adres wska[że] Adm. „Głosu Narodu". 5143 4 0

Panienki lub Studenci

uczęszczający do zakładów naukowy[ch] znajdą wygodne pomieszczenie, zdrow[y] wikt i staranną opiekę przy rodzini[e] na żądanie fortepian. Adres: Słomsk[i] Kraków, ulica Basztowa L. 15, I. p[iętro] 5150 2 5

DOM

składający się z 8-miu stancyj, [illegible] drewutni i ógrodu, 15 minut od [illegible] kowa za rogatką. Dług 500 złr, k[tórego] część może zostać na hipotece. [illegible] wodu nieobecności właściciela je[st do] sprzedania. Wiadomość: Dąbie [illegible] L. 43. 5147

Uczniowie szkół średn[ich]

znajdą pomieszczenie, troskliwą o[piekę] konwersacya niemiecka i pomoc [w na]ukach na miejscu. Bliższa wiado[mość] **Kurnatowski, Kraków, Zwierzyniec[ka]** II-gie piętro. 5144

Dla fachowc[ów]

jest **młyn i tracz w[odny]** w okolicy lesistej do wydzi[erża]wienia. Zgłoszenia pisemne [upra]sza się nadsyłać do Działu [inseratowego] „Głosu Narodu" dla właściciela młyna. 5163

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krako[wie].
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.